

BULETYN



BETEL

KOŚCIÓŁ USTROŃ

ABYŚMY CZASEM NIE
ZBOCZYLI Z DROGI

HEB. 2:1

07-08/2020



KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO
E-MAIL BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWO
TRANSMITOWANE JEST NA ŻYWO O GODZ. 10.00
NA NASZYM KANALE **BETEL.TV** NA [YOUTUBE.COM](https://www.youtube.com)

DANE KONTAKTOWE

USTRONI, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75
TEL. 33 854 32 76
WWW.BETEL.KZ.PL
EMAIL: BIURO@BETEL.TV
YT: [BETEL.TV](https://www.youtube.com)
FB: [@KZBETELUSTRON](https://www.facebook.com)

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.30
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00
SOBOTA - nabożeństwo młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655
TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W WAKACYJNYM NUMERZE

SŁOWO OD PASTORA	4
BEZGRANICZNIE CENNY CZAS	8
ŚWIADECTWO UZDROWIENIA	9
W BOGU RATUNEK - ŚWIADECTWO.....	10
JAK POZNAŁAM JEZUSA - ŚWIADECTWO	12
CUDOWNE ODEJŚCIE NA DRUGI BRZEG.....	13
OSTATNIE POŻEGNANIE.....	15
MOŁDAWIA - KRAJ KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC.....	16
URODZINY	24
ZAPROSZENIA.....	26
OGŁOSZENIA.....	27



SYNOD
KOŚCIOŁA
ZIELONOŚWIĄTKOWEGO
W RP

**29 SIERPNIĄ 2020 R. ODBĘDZIE SIĘ SYNOD KOŚCIOŁA
ZIELONOŚWIĄTKOWEGO W RP
PODZAS SYNODU WYBIERANY BĘDZIE BISKUP
NASZEGO KOŚCIOŁA**

**MÓDLMY SIĘ O BOŻĄ WOLĘ DLA KOŚCIOŁA
ZIELONOŚWIĄTKOWEGO W POLSCE**

SŁOWO OD PASTORA - NA DRODZE DO NIEBA

„Na drodze do nieba” to tytuł cyklu kazań, które prowadzimy w naszym zborze już od dłuższego czasu. Planowaliśmy zakończyć ten cykl mniej więcej przed wakacjami, lecz mój przymusowy pobyt na kwarantannie wydłużył ten czas. Dzisiejszy artykuł będzie próbą podsumowania tego cyklu, pomimo że on się jeszcze nie zakończył.

Po pierwsze skąd ten tytuł? Dlaczego mówimy o drodze? Odpowiedź znajdziemy w Biblii. Wielokrotnie kiedy mowa jest o naszym życiu z Bogiem, Nowy Testament używa obrazu drogi, np.: *droga Pańska, droga zbawienia, droga Boża, droga żywota, droga wiary* i inne. Sam Jezus mówi *„Ja jestem drogą prawdą i życiem”*. List do Hebrajczyków który będzie podstawą do dzisiejszych rozważań dużo nawiązuje do obrazu drogi. Kiedy mówi o Jezusie pisze o *„drodze nowej i żywej”* (Hebr.10,20) Jednak we wcześniejszych rozdziałach czytamy sporo o wędrowności Izraelitów po pustyni, o ich buncie i nieposłuszeństwie. Bóg mówi o nich strasznie przykre i wręcz tragiczne słowa:

„Dlatego miałem wstręt do tego pokolenia i powiedziałem ‘zawsze ich zwodzi serce’ Nie poznali też oni DRÓG moich, tak, iż przysięgłem w gniewie moim: nie wejda do odpocznienia mego.” Hebr.3,10-11

Jeden z przekładów mówi jeszcze dosadniej: *„Nie chcieli poznać moich dróg.”* Powyższe przypomnienie ma na celu uświadomić nam, że każdy z nas jest na drodze do nieba i że nikt nie ma gwarancji, że tam dojdzie, jeśli nie będzie stosował się do zasad nań obowiązujących.

Stawiam sobie pytanie: co dziś mówi Bóg o tobie i o mnie? Drzę na myśl, co będzie jeśliby mówił to samo co o nich: *„nie chcą poznać moich dróg”*. Niechęć do poznawania Bożej woli, brak determinacji i poświęcenia by go szukać prowadzi do zatwardziałości, a wg innego przekładu do znieczulenia (Hebr.3,14). To straszny stan, odporności na ostrzegawcze sygnały, które płyną z Bożego Słowa, a też i z wygłaszanych kazań, choćby w trakcie tego cyklu.

Co więc mamy zrobić? Radę daje nam autor listu do Hebrajczyków:

„Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi” Hebr.2,1

SŁOWO OD PASTORA - NA DRODZE DO NIEBA

Celniej ta myśl oddana jest w przekładzie Nowej Biblii Gdańskiej:

„Z tego powodu trzeba, byśmy w większym stopniu poświęcili się usłyszonym prawdom, abyśmy kiedykolwiek nie minęli się z celem”

Z tego fragmentu krzyczy wręcz otrzeźwiająca prawda, dla nas dzieci Bożych, świadomie wierzących, szczerze idących za Bogiem, że z tej drogi można zboczyć, że można rozminąć się z celem (z życiem wiecznym w niebie). Innymi słowy Biblia zakłada, że nie każdy kto jest na drodze do nieba, tam dojdzie i choć Bożym marzeniem jest byśmy wszyscy cel osiągnęli, niestety tak nie musi być.

Tą smutną prawdę potwierdzają słowa Jezusa mówiące o dziesięciu pannach. Każda z nich była na drodze do nieba (trzymając się tego obrazu) każda z dziesięciu chciała ten cel osiągnąć, więcej, przypuszczam że każda była pewna że wszystko jest w porządku. Prawda jednak była taka, że niektóre szły tą drogą zgodnie z Bożymi standardami, a pozostałe zboczyły z drogi, nawet nie wiedząc kiedy.

Przypomina mi się sytuacja, kiedy szliśmy górskim szlakiem, zgodnie z oznakowaniem. Cudowny, malowniczy szlak, jednak nie najlepiej oznaczony. Szliśmy rozmawiając, podziwiając widoki aż w pewnym momencie na rozdrożu nie wiedzieliśmy w którą stronę pójść. Nigdzie nie mogliśmy dostrzec oznakowania, dlatego podjęliśmy decyzję by zawrócić i go odnaleźć. Okazało się że dużo wcześniej zupełnie nieświadomie zboczyliśmy z drogi i dłuższy odcinek byliśmy już poza właściwą drogą, myśląc że zmierzamy we właściwym kierunku.

Ta sytuacja uświadomiła nam, że dokładnie tak samo może wyglądać nasze duchowe życie i nasza droga do nieba. Ten cykl ma na celu sprowokować każdego z nas, byśmy zadali sobie bardzo głęboko pytanie: Czy na pewno jestem we właściwym miejscu? Czy przypadkiem nie idę już po drodze zmierzającej do zagłady, będąc w błogim przekonaniu że wszystko jest w porządku? Modlę się, by każdy z nas zatrzymał się i pozwolił Duchowi Świętemu, by poprowadził nas do tego pytania i przed Bogiem do szukania odpowiedzi.

SŁOWO OD PASTORA - NA DRODZE DO NIEBA

Jeśli zdajesz sobie sprawę, że miejsce w którym jesteś to nie jest miejsce wspaniałej relacji z Bogiem, że intensywność miłości przybladła, że jego Słowo już nie tak bardzo cię ekscytuje, że służba już bardziej jest obowiązkiem niż pasją, że codzienność pochłania cię bardziej niż Jego obecność – to zawracaj do tego miejsca gdzie Go zgubiłeś!

Spójrzmy raz jeszcze na przestrożę autora listu do Hebrajczyków: *„Z tego powodu trzeba, byśmy w większym stopniu poświęcili się usłyszonym prawdom, abyśmy kiedykolwiek nie minęli się z celem”*. Tym razem podkreśliłem inną myśl zawartą w tym tekście. Abyśmy przypadkiem nie zbczyli z drogi, musimy w większym stopniu poświęcić się **usłyszonym prawdom**. Nikt nie może powiedzieć że nie zna tych prawd, mamy Boże Słowo, które czytamy, a przecież w bieżącym cyklu niektóre z tych prawd przypominamy.

Bóg mówił do nas, że na drodze do nieba oczekuje od nas determinacji w szukaniu Go, że „Królestwo Boże gwałtownicy porywają” w myśl biblijnej zasady: Szukam – Znajduję – Poświęcam się temu co znalazłem, a raczej temu Kogo znalazłem.

W następnej ustudze byliśmy z Izraelem pod Górą Synaj, gdzie doszło do największej tragedii w ich wędrówce, czyli do odrzucenia Bożego zaproszenia by wejść na górę. Jedynie tam „oglądając chwałę Pana zostajemy przemienieni” innymi słowy wyrzucamy mentalność Egiptu z siebie. Czy my w naszej codzienności spotykamy się z Bogiem jak Mojżesz, czy jak lud wolimy nie podchodzić zbyt blisko, by przypadkiem nie zostać prawdziwie skonfrontowanymi z jego świętością?

Później Bóg do nas mówił czym jest prawdziwe radykalne oddzielenie się od systemu tego świata (wyjdźcie – odłączcie się – nieczystego nie dotykajcie).

Kolejna prawda na którą Bóg zwracał nam uwagę była zawarta w pytaniu „kto cię prowadzi na drodze do nieba?” Czy na pewno Duch Święty, czy nasza cielesność? Od przewodnika zależy w jakie miejsce trafimy, czy bramy nieba, czy piekła się otworzą przed nami. Izraelici zwykle chcieli dobrze, lecz poginęli nie pozwalwszy na to, by Bóg mógł przemieniać ich serca, natomiast Mojżesz wciąż szukający bliskości Pana wspaniale cel osiągnął.

SŁOWO OD PASTORA - NA DRODZE DO NIEBA

Następnie Bóg przypominał nam jedną z fundamentalnych prawd, czyli że oczekuje od nas miłości, ale tej prawdziwej, mającej potwierdzenie w naszych uczynkach.

W paru zdaniach przypomniałem niektóre prawdy, o których Bóg w ostatnim czasie nam mówił. Dlaczego? Bo wiedzieć to za mało. Wiedzieć i trochę próbować wykonywać, to również za mało. Kluczem jest słowo „POŚWIĘCILI” z wcześniej cytowanego fragmentu. Możemy znać na wylot te wszystkie prawdy, ale jeśli na tym poprzestaniemy, celu nie osiągniemy.

Różnie jest to oddane w poszczególnych przekładach, np.: „*bacniejszą zwracać uwagę*” (BW), „*stosować się do tego*” (EIB), „*pilnie przestrzegać*” (BG), ale najmocniej w moim odczuciu jest oddane słowami: „*w większym stopniu poświęcić*” (NBG)

By osiągnąć cel jakim jest życie wieczne z Bogiem, wymaga to od nas determinacji w stosowaniu Jego Słowa i prawd jakie nam objawia. Samo słowo „poświęcić” wg słownika PWN oznacza «*zrezygnować z czegoś dla jakiejś sprawy*». Wielokrotnie więc wezwaniem do nas jest byśmy zrezygnowali z czegokolwiek co zatrzymuje nas w pełnym pasji i gorliwości szukaniu Pana.

Tak wiele wiemy, tak wiele słuchamy, ale Bóg mówi, jeśli naprawdę chcesz osiągnąć cel, nie zejść z drogi, to musisz **w większym stopniu poświęcić się usłyszonym prawdom.**

Wasz Pastor
Bogusław Wrzecionko



BEZGRANICZNIE CENNY CZAS

Więzienie, opowieść o wędrowcu

„Naucz nas liczyć dni nasze, byśmy zyskali mądre serca”. Ps. 90:12

Pewien człowiek szedł nocą do odległego miasta, gdy nagle potknął się o coś na drodze. Pochyliwszy się, podniósł niedużą torbę pełną kamieni. Rozejrzał się wokół, próbując dostrzec w ciemnościach kogoś, kto być może ją upuścił. Nie zobaczywszy nikogo, postanowił zabrać torbę ze sobą i ruszył dalej przed siebie w bezksiężycową noc.

Dla zabicia czasu zaczął wrzucać małe kamyczki do rzeki płynącej wzdłuż drogi. Plum...plum...- dźwięk ten umiłał trudy marszu znudzonemu wędrowcowi. Gdy dotarł on do celu, w torbie zostały już tylko dwa kamienie. Wszedł na rynek miejski i podszedł do latarni. Trzymając dwa pozostałe kamienie w otwartej dłoni, przyglądał się im w żółtawym świetle lampy. Wydawały jakiś dziwny blask i mieniły się. Przyjrzał się im bliżej. Ku jemu ogromnemu zdumieniu, małe kamyczki okazały się diamentami!

Pewien przebywający w więzieniu pastor, który przyprowadził do Chrystusa wielu swoich współwięźniów, opowiadał tę historię przy różnych okazjach. Cierpienie nauczyło go, że każdą chwilę niezależnie od okoliczności można wykorzystać do szerzenia Królestwa Bożego. Często napominał innych: - Można odzyskać utracone pieniądze, ale nie utracony czas. Wykorzystujcie swój czas mądrze, w służbie Bogu.

Trzydzieści dwa miliony sekund w roku. Każda z nich jest cennym darem od Boga i powinna zostać wykorzystana dla jego celów. Jeżeli je zmarnujemy, to powrócą one do Boga, ale nie do nas. Przeminięły na zawsze, tak jak diamenty przepadły na dnie rzeki. Jezus nawet w ostatnich chwilach życia zaoferował zbawienie wiszącemu obok na krzyżu przestępcy i wypowiedział słowa otuchy do swojej matki. Okazał też dobroć swoim oprawcom i wybaczył im. Spróbuj sobie wyobrazić, jak cenne musiały to być chwile dla owego przestępcy, który spotkał się tego dnia z Jezusem w niebie. Czy cenisz każdą chwilę swojego życia i nadajesz jej głębokie znaczenie? Proś Boga, aby pokazał Ci, jak możesz dobrze wykorzystywać czas.

ŚWIADECTWO

Kilka lat temu mój Tata dostał skierowanie na zabieg związany z przepukliną. Dzień wcześniej spotkał się ze znajomym, który opowiadał Mu o powikłaniach, z którymi spotkał się po zabiegu. Widziałam w oczach Taty przerażenie. Kiedy poszedł do szpitala, zaczęłam się modlić, żeby Bóg się nim zaopiekował. Dzień przed zabiegiem modliłam się i pościłam w tej intencji.

W dniu kiedy zabieg miał się odbyć zadzwoniła do mnie Mama z informacją, że Tata właśnie wraca do domu. Zdziwiłam się, że tak szybko po zabiegu wypisują ze szpitala. Okazało się, że lekarz, który wypisał skierowanie na zabieg, stwierdził, że nie ma podstaw do przeprowadzenia operacji. Był zdziwiony tą sytuacją, więc poprosił innych lekarzy o diagnozę, a oni ją potwierdzili - operacja nie była potrzebna. Właśnie tak działa Bóg!

Jeżeli zwracamy się do Niego w modlitwach, On nas wysłuchuje. Jest Bogiem wszechmogącym.

Bożena



WSPÓLNA MODLITWA KOŚCIOŁA

3 i 4 lipca 2020 - g. 19.00

31 lipca i 1 sierpnia 2020 - g. 19.00

„W BOGU RATUNEK” - ŚWIADECTWO BASI I RAFAŁA

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Chrystusie

Pragniemy Wam przedstawić, jak dobry jest nasz Bóg i jak pobłogosławił nas cudownym dzieckiem jakim jest nasz Syn. Adaś urodził się 20 grudnia 2019 roku. Jest prawdziwym Bożym darem i naszą nagrodą za odwrócenie się od grzesznego życia. Przed nawróceniem się do Boga staraliśmy się od roku o drugie dziecko. Nie było żadnych medycznych przeciwwskazań. W tym czasie nie układało się w naszym małżeństwie. Pojawienie się dziecka pogorszyło tylko sytuację. Teraz wiem, że Bóg o tym wiedział.

Dopiero gdy Jezus Chrystus przemienił nasze serca i pociągnął nas za sobą a my oddaliśmy Mu całe nasze życie, dowiedziałam się, że jestem w ciąży. Dostaliśmy piękny prezent na 6 rocznicę ślubu. Radości nie było końca. Cięża przebiegała prawidłowo. Bóg troszczył się o mnie i o dziecko.



Siedząc w ciąży w domu miałam wspaniały czas na poznawanie i pogłębianie relacji z naszym Panem Jezusem Chrystusem.

Starsza córka Antosia bardzo ucieszyła się, że będzie miała rodzeństwo a my staraliśmy się dawać jej do zrozumienia, że jest dla nas bardzo ważna. Chcieliśmy by czuła się kochana i potrzebna. Adaś urodził się 10 dni po terminie w Cieszyńskim szpitalu. Myślałam, że może sam zechce już przyjść na ten świat i odwlekałam pójście do szpitala. Modliliśmy się razem z Rafałem o Boże prowadzenie, pokój i ochronę.

„W BOGU RATUNEK” - ŚWIADECTWO BASI I RAFAŁA

Poród nie należał do łatwych. Adaś był sporym dzieckiem jak na moje ciało - mierzył 60 cm i ważył 3890g. Po całym dniu na kroplówkach dalej nic. Bóg wysłuchał modlitwy i przyszedł z pomocą. Na nocną zmianę przyszła położna, która bardzo mi pomogła. Byłam już na skraju wyczerpania, głodna (od kolacji dnia poprzedniego nic nie jadłam) było mi już wszystko jedno. Ta kobieta była przy mnie cały czas, mówiła co mam robić, motywowała i wspierała. Dziękuję z całego serca Bogu za jej pomoc i zaangażowanie. Modliłam się cały czas, by to się już skończyło. Przed godziną 22:00 lekarze stwierdzili, że chyba jednak nie obejdziesz się bez cesarki, choć na tym etapie porodu byłoby to już dla mnie i dziecka niebezpieczne. W bezsilności i determinacji zawołałam BOŻE RATUJ ! W ciągu 5 minut tak odwróciła się sytuacja, że o 22:00 Adaś cały i zdrowy przyszedł na ten świat. Chwała Panu za to! Bóg nas chroni każdego dnia, ale teraz wiem, że trzeba do Niego wołać z głębi serca. Jezus jest naszym Przyjacielem. Chociaż czas potogu nie był dla mnie łatwy Pan dodawał mi siłę, chronił i pokrzepiał moją duszę. Teraz możemy prawdziwie cieszyć się naszym rodzicielstwem i każdą chwilą z naszymi dziećmi. Wiem, że On nad nami czuwa.

Gdy Adaś miał 3 miesiące zachorował na białkomocz, dostał wysokiej gorączki. Mieliśmy już skierowanie do szpitala, jeśli gorączka by nie ustąpiła (był piątek i panował już koronawirus). Wyniki były kiepskie. Wiedzieliśmy z czym się to łączy, przechodziliśmy to już z córką - półtorej tygodnia pobytu w szpitalu. Powierzaliśmy tę sprawę Bogu w modlitwach. Wierzyliśmy i wyznawaliśmy, że gorączka ustanie i Adaś będzie zdrowy. Na drugi dzień po południu gorączka ustąpiła i powtórzone badania były idealne. Bóg jest Wszchemocny i wspaniaty. Wiemy, że nas ochrania i wysłuchuje nasze modlitwy. Adaś jest bardzo pogodnym, spokojnym i ciekawym świata dzieckiem. Od samego początku przesypia noce (nie zaśnie bez uwielbiania ;-)) i ma apetyt. Antosia bardzo nam pomaga, nie ma w niej zazdrości i bardzo kocha brata. Codziennie dziękujemy Bogu za nasze kochane dzieci. Za błogostawieństwo bycia rodzicami. Oddajemy je w Boże ręce, bo są Jego własnością. Niczego bardziej nie pragniemy jak tego, by w przyszłości podążały za Bogiem i Jemu służyły. Prosimy również naszego Pana o to, aby dał nam mądrość w ich wychowaniu.

Wdzięczni rodzice Basia i Rafał .

JAK POZNAŁAM JEZUSA – LEONARDA GREŃ



Pochodzę z Kamesznicy z tradycyjnej polskiej rodziny katolickiej, gdzie były kultywowane tradycje religijne.

Moi rodzice żyją – tatuś ma 92 lata, a mamusia zmarła w czerwcu bieżącego roku, w wieku 86 lat. Mam trzy siostry i dwóch braci.

Jako dzieci mieliśmy się bardzo dobrze, niczego nam nie brakowało. Odprawialiśmy wszystkie tradycyjne modły i obrządku, zgodnie z tym, co narzucało nam nasze wyznanie.

Zwyczajem na wsi jest to, że raz na jakiś czas każda rodzina przygotowuje kościół na niedzielną mszę świętą, czyli sprząta, ozdabia ołtarz i obrazy kwiatami. Przyszedł też czas na naszą rodzinę. Pamiętam, że jako dwunastolatka razem z moją mamusią sprzątałam kościół i zawołałam w górę do Boga: „Panie Boże, czy jest na ziemi kościół, ludzie, którzy całym sercem oddają Ci cześć i chwałę? Czy istnieje coś takiego...? Bo mi się to nie podoba, takie to wszystko martwe, sztuczne... Te obrazy, te figurki.”

O ile sięgam pamięcią, jako dziecko, cały czas szukałam na strychu Biblii, lecz jej nie znalazłam. W moim sercu rodziło się dużo pytań dotyczących spraw nadprzyrodzonych. Wiedziałam, że jest Jezus, ale Go nie znałam.

Gdy ukończyłam Szkołę Gastronomiczną w Wiśle, wyszłam za mąż i urodziłam pięciu synów. Już wtedy Pan Bóg mi błogostawił, bo w krótkim czasie otrzymaliśmy mieszkanie w bloku w Ustroniu.

W 1983 roku Bóg postawił na mojej drodze rodzinę Szarców z Wisty, którzy zaświadczyli mi o Jezusie, o którym tak naprawdę nic nie wiedziałam, i zaprosili mnie na nabożeństwo do Zboru na ulicy Hutniczej. Kiedy przyszedłam z ciekawości zobaczyć, czym różni się ten zbor od mojego kościoła, przeżyłam szok. Słowo Boże zwiastował pastor Michał Hydzik. Uderzył mnie cudowne pieśni i modlitwy płynące z serc. Czuję się jak w niebie. Wtedy Pan Bóg przemówił do mnie słowami: „Szukałaś żywego kościoła. To jest ten.” Doznałam nadprzyrodzonego uczucia. Pan się mnie dotknął. Z oczu leciały mi łzy. Przepraszałam Pana Jezusa za grzechy.

JAK POZNAŁAM JEZUSA – LEONARDA GREŃ

Odpowiedziałam na wezwanie, wychodząc do przodu. Podczas modlitwy zostałam uzdrowiona z nerwicy krtani. Pan otworzył mi oczy. Włał do mojego serca miłość do ludzi, tak wielką, że miałam ochotę uściskać wszystkich idących drogą. W krótkim czasie przyjąłem chrzest wodny i zostałam napetniona Duchem Świętym. Byłam tak blisko Pana, że już chciałam odejść i być z Nim.

Pewnej nocy miałam niezwykły sen. Śniło mi się, że lecę poprzez tunel. Gdy zbliżałam się do końca, zobaczyłam biel i jasność oraz rękę Pana, który przemówił do mnie: „To jeszcze nie twój czas” i wróciłam z powrotem. Mój Pan dobrze wiedział, że nie mogło mnie zabraknąć na ziemi dla dzieci, by bojować o ich zbawienie. Z biegiem lat moi synowie, jak i synowe, przyjęli Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Mają swoje rodziny i Pan im błogostawi.

Dziękuję Panu za to, że mnie znalazł i przebaczył mi moje grzechy. Błogostawi mojej rodzinie, kiedy przechodzimy przez próby, doświadczenia, choroby. Zawsze polegamy na Nim, bo w Jego ranach i sińcach mamy uzdrowienie, a w przelanej niewinnie krwi i cierpieniach na krzyżu – przebaczenie. Towarzyszy nam Słowo z Listu do Hebrajczyków 2:18 - „A że sam (Jezus) przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”.

Żyjąc z Jezusem, mam ten przywilej, że wszystkie sprawy powierzam w modlitwie Bogu, a On nie zostawia mnie samej.

CUDOWNE ODEJŚCIE NA DRUGI BRZEG

Jestem Bogu wdzięczna, że mnie odnalazł i mi błogostawi. Ponadto wlał do mojego serca szczególną miłość do starszych ludzi. Kiedy moi synowie chodzili już do szkoły podstawowej, mogłam podjąć popołudniową pracę, sprząając dawny budynek przyrodolecznicy w Ustroniu. Mieszkała tam 90-letnia pani Janina Chroboczek, którą miałam okazję poznać. Była katoliczką. W młodości przeczytała całą Biblię i zapamiętała wiele wersetów. Kiedy do niej przychodziłam, często zadawała mi pytania dotyczące mojego zrozumienia różnych wersetów biblijnych.

CUDOWNE ODEJŚCIE NA DRUGI BRZEG

Tak się zawsze cudownie składało, że na nabożeństwie akurat dany werset był rozważany i Duch Święty dawał mi mądrość, aby jej odpowiedzieć.

W krótkim czasie bardzo żyłyśmy się ze sobą. Robiłam jej zakupy, przynosiłam zakupki. Jak mogłam, to służyłam jej pomocą. Zawsze, gdy mnie widziała, kilka razy powtarzała słowa: „Niech Bóg panią błogostawi”.

Życzeniem pani Janiny było, żebym towarzyszyła jej przy śmierci, trzymając ją za rękę. Chciała także, abym ją przebrała zaraz po odejściu. Minęło kilka lat. Pewnego dnia przyszłam rano do pracy, aby posprzątać. Gdy zaczęłam wykonywać swoje obowiązki, nie potrafiłam niczego zrobić. Duch Święty przynaglał mnie, abym poszła do pani Janiny z zapytaniem, czy chce, żebym się z nią pomodliła. Zgodziła się. Najpierw ja się pomodliłam, później ona powtarzała za mną. Gdy doszłyśmy do momentu: „Przepraszam Cię Panie Jezu za moje grzechy”, pani Janina zamilkła. Pomyślałam, że może czuje się bezgrzeszna. Jednak po dłuższej chwili zaczęła znów powtarzać słowa modlitwy. Wierzę, że w tym czasie milczenia, wyznawała swoje grzechy. Przyjęła Pana Jezusa do serca, przeprosiła Go za grzechy i prosiła o wybaczenie. Gdy następnego dnia o godzinie 9:20 przyszłam do pracy, pani Janina leżała w łóżku ze względu na złe samopoczucie. Zanim dotarłam na miejsce, odwiedziła ją sąsiadka, której powiedziała, że oczekuje na moje przybycie. Gdy weszłam do pokoju, pani Janina odezwała się do mnie resztką sił. Dzwoniłam po lekarza, ale odmówił przyjazdu. Tak widocznie miało się stać, bo nigdy nie chciała iść do szpitala. Dała mi ręką znak, abym podeszła do łóżka i wyciągnęła do mnie dłonie. Gdy zbliżyłam się, położyła swoje dłonie na moich. Lewą rękę ułożyła na piersi, a prawą mi pomachała i z uśmiechem na ustach powiedziała: „Proszę zrobić sobie kawę i tej pani w bieli, która stoi obok też”. Po chwili dołączyła drugą rękę i wyszeptwała: „Ale mi błogo”, po czym zamknęła jedno oko i drugie. Duch Święty wlał w moje serce taki pokój i mądrość, że z odwagą i radością mogłam ją ubrać i pościągać biżuterię. Dobrze, że lekarz przyszedł później, bo nie przeszkodził jej w spokojnym odejściu do Pana, które tak sobie wymodliła. Zmarła w wieku 96 lat.

Leonarda Gren

OSTATNIE POŻEGNANIE - FRANCISZKA KĘDZIÓR



Franciszka Kędziór urodziła się 07.02.1935 roku na Bierach koło Bielska. Dzieciństwo było bardzo trudnym i smutnym okresem, które odbiło piętno na całym jej życiu.

W wieku 3 lat straciła ojca, a potem nastąpiła wojna. Z matką braćmi i siostrą mieszkali w kamiennicy w Bielsku i ten ich dom został zniszczony pod koniec wojny. Niedługo po tym wydarzeniu umiera jej matka, a osierocone dzieci zostają rozdzielone. Znalazły schronienie i opiekę w różnych miejscach. W wieku 10 lat Franciszka trafia do Domu Dziecka w Dzięgielowie, a po 2 latach "do bezdzietnego małżeństwa w Ustroniu, o którym mówiła "ciocia i wujek". Czasy były wtedy bardzo ciężkie. Przybrani rodzice, którzy ją wychowywali byli wierzący, wujek został uwięziony i w wyniku tortur zmarł, za to że głosił Słowo Boże. Frania została sama z Ciocią na kilku hektarowym gospodarstwie.

W 1959 roku wyszła za mąż za śp. Jerzego Kędzióra, z którym przeżyła wspólnie 59 lat. Doczekali się syna i córki, a później dwóch wnuczek, dwóch wnuków, prawnuka i prawnuczki.

Można powiedzieć, że Franciszka jak na tamte czasy była bardzo ekumenicznym dzieckiem. Jako małe dziecko była wychowana w obrządku katolickim, przyjęła chrzest i komunię w Kościele Katolickim, po czym jako nastolatka w Ustroniu była wychowywana w rodzinie ewangelickiej i przystąpiła do konfirmacji, następnie jako dorosła kobieta, w latach 70-siątych, zaczęła uczęszczać do Kościoła Zielonoświątkowego, gdzie uczęszczał jej teść. Tam przeżyła nawrócenie i została ochrzczona jako osoba dorosła. Uczestniczyła w życiu Zboru w Ustroniu przez kilkadziesiąt lat. Była osobą bardzo oddaną Bogu.

Frania była zawsze osobą bardzo pogodną, serdeczną, otwartą i chętną pomóc każdemu, kto tej pomocy potrzebował. Całe życie ciężko pracowała, ale nigdy nie narzekała, cieszyła się z tego co ma. Jako dziecko przeżyła głód, strach i wszelkie niewygody i zawsze dziękowała Bogu za to, co ma teraz, za to że nie ma prześladowań i trudnych doświadczeń życiowych.

(wspomnienia Córki)

MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Mołdawia to niewielkie państwo położone w Europie na północ od Morza Czarnego, na Wyżynie Besarabskiej. Leży między rzekami Prut (na granicy z Rumunią) i Dniestr (na granicy z Ukrainą) i przypomina północno-wschodnią, pagórkowatą część polskich Mazur.

Po zakończeniu II wojny światowej Mołdawia, wcześniej znajdująca się pod panowaniem rumuńskim, stała się częścią ZSRR. Kraj jest niepodległy od 1991 roku, ale na jego terytorium nadal stacjonują rosyjskie siły zbrojne, rozmieszczone na wschód od Dniestru. Wspierają one proklamowaną przez ukraińsko - rosyjską większość Republikę Naddniestrzańską, swoiste państwo w państwie! Republika ta, uznawana tylko przez Rosję, kontroluje między innymi bardzo dochodową gałąź mołdawskiego przemysłu winiarskiego.



Jedną z pierwszych osób, które poznałem w tym małym kraju był Jurij. Było to w 2002 roku, na konferencji w wiosce Făgureni (czyt. Fegureni), niedaleko stolicy kraju, Kiszyniowa.

Pokazywałem tam slajdy na temat Wiejskich Ewangelizacji Dzieci, które

zaczęliśmy w Polsce w 1999 roku. Zaproponował mi przyjazd do Mołdawii i zorganizowanie ewangelizacji dla dzieci ze wsi. Po dwóch latach udało się je przeprowadzić. Tak więc w 2004 roku, pojechaliśmy do Mołdawii we trójkę i pracowaliśmy na dwóch wsiach. Nie wiedziałem wtedy, że właśnie zaczęła się moja największa misyjna przygoda, która trwa do dziś.

MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Isus Hristos este răspunsul – głosi napis w samochodzie Jurija, a po rumuńsku (którym posługują się Mołdawianie) oznacza to "Jezus Chrystus jest odpowiedzią"! Wcześniej Jurij nie zajmował się Ewangelią. Prowadził bardzo dochodowy sklep w Kiszyniowie z alkoholem. Po nawróceniu stwierdził, że musi zakończyć ten biznes. Gdy jego żona, Katia, zapytała z czego teraz będą żyć, Jurij odpowiedział: „Gdy byliśmy niewierzący, Bóg troszczył się o nas i nie dał nam zginąć z głodu. A miałby opuścić nas teraz, gdy jesteśmy Jego dziećmi?”

Bóg powołał Jurija do głoszenia Ewangelii. Zamienił swój stary samochód na mały, zniszczony domek w wiosce Greblești (czyt. Grebleszti), oddalonej od Kiszyniowa o ok. 30 km. Przez rok on sam, jego żona i trójka dzieci, nie mieli w ogóle żadnego zabezpieczenia finansowego. Po prostu wierzyli, że Jezus jest odpowiedzią na ich potrzeby!

Choć trudno o tym pisać, w Mołdawii spotkaliśmy dzieci żyjące z pustką emocjonalną i duchową; które tulą głowę, gdy chce się je pogłaskać; dzieci, które grzęzną w koleinach życia dorosłych, wytyczonych przez grzech... Patrząc na nie, obserwując ich życie, wołaliśmy o cud, o to by Bóg coś zrobił... Naszą modlitwę i wołanie do Boga, dobrze streszczają słowa z księgi Izajasza: „Obyś rozdarł niebios a i zstąpił...” (Izaj. 64, 1). I Pan Bóg zrobił. Pokazał nam Ulianę... (na zdjęciu trzyma Biblię).



MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Uliana była jedną z dziewczynek, która przychodziła na spotkania w wiosce Bărboieni (czyt. Berbojeni). Miała nie więcej niż dwanaście lat, piękne oczy i spracowane ręce... Jej rodzice i dwaj młodsi bracia, codziennie najmowali się do pracy u któregoś z gospodarzy. Uliana pochodzi z jednej z najbiedniejszych rodzin w tej wsi. Gdy pojechaliśmy do niej, aby zawieźć trochę rzeczy, właśnie szorowała podłogę. Tak spędza wakacje większość dzieci na mołdawskich wsiach – pracując! Edukację szkolną kończą dość wcześnie, ponieważ często sami rodzice nie są zainteresowani kształceniem dzieci. Nauka kosztuje, a przede wszystkim pozbawia rodzinę rąk do pracy! To dość powszechne myślenie wśród rodziców. Patrząc na tak zdolne i inteligentne dzieci, jak Uliana, zrodził się w naszych sercach pomysł umożliwienia im nauki. W ten sposób w 2005 roku powstał Projekt Edukacyjny, dzięki któremu do tej pory pomogliśmy finansowo prawie dwudziestu osobom zdobyć wykształcenie i zawód.

Takich spotkań, jak z Ulianą było więcej. W ciągu lat, Pan Bóg prowadził nas i pokazywał coraz to nowe obszary misyjnego zaangażowania.

Obecnie w kraju nad Prutem i Dniestrem realizujemy dziewięć różnych projektów, które mają na celu wypełnienie zadania do jakiego, jak wierzymy, Pan Bóg nas powołał. W tej byłej republice ZSRR pracujemy misyjnie już od 2004 roku.

Wizją Misji Przyjaciół Dzieci jest jak najwięcej zbawionych dzieci, wzrastających duchowo i rozwijających się w silnych rodzinach, opartych na osobistej więzi z Jezusem Chrystusem. Chcemy być przyjaciółmi dzieci, dzieląc się z nimi i dorosłymi tym czym nas Pan Bóg łaskawie obdarzył. Pragniemy zachęcać każdego do nawiązywania przyjacielskich relacji z dziećmi. Inspirują nas słowa Pisma Świętego z Księgi Przypowieści 17, 17: "Przyjaciel zawsze okazuje miłość, rodzi się bratem w niedoli". Tą właśnie wizję realizujemy w Mołdawii. Przede wszystkim koncentrujemy się na docieraniu do dzieci z Dobrą Nowiną oraz biblijnym nauczaniem. Jednak naszą działalnością obejmujemy także młodzież i dorosłych.

Jednym z naszych mołdawskich projektów są Biblie dla dzieci. Już ponad tysiąc egzemplarzy Pisma Świętego rozdaliśmy dzieciom, wyjaśniając przy tym, dlaczego Biblia jest tak ważna i dlaczego jest wyjątkową księgą dla człowieka.

MOŁDAWA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Docieramy również do szkół. Są dwie placówki z którymi współpracujemy: w wiosce Bårboieni i miejscowości Pånåşęsti (czyt. Peneszeszti). Udało się zbudować most przyjaźni pomiędzy tymi szkołami, a chrześcijańską szkołą w Polsce.



Wyrazem tego było m. in. przeprowadzenie akcji piórnik, czy też obdarowanie dzieci świątecznymi paczkami.

Od lat wspieramy działalność stołówki dla dzieci w wiosce Recea (czyt. Riecia). Regularnie, przez pięć dni w tygodniu około 40 dzieci z wioski otrzymuje gorący posiłek. Poza tym, odbywają się dla nich zajęcia biblijne. Nasza pomoc polega głównie na finansowym wspieraniu oraz pracy fizycznej



MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Wielkim błogostawieństwem dla naszej służby w Mołdawii jest zakupiony w 2011 roku Dom Misyjny 'Metanoia' w mieście Strășeni (czyt. Stresień). Dzięki niemu możemy nie tylko kontynuować naszą pracę, ale jeszcze ją rozwijać.



Jest naszą bazą misyjną, a jednocześnie miejscem gdzie odbywają się różnego rodzaju spotkania. Budynek wciąż remontujemy i adaptujemy, tak aby mógł jak najlepiej wypełniać swoje przeznaczenie.

W 2012 roku rozpoczęliśmy niesienie pomocy medycznej. Polega ona na diagnozowaniu wzroku i słuchu mieszkańców miast i wsi. Dzięki współpracy z polskimi optometrystami potrzebujący otrzymali bezpłatnie okulary i aparaty słuchowe. Współpracujemy ze szkołami, szpitalami i kościołami. Tego rodzaju pomocą objęliśmy już ponad 4 tysiące osób, rozdaliśmy tysiące okularów i dziesiątki aparatów słuchowych.



MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!



Poza tymi wspomnianymi działaniami, pomagamy materialnie ubogim rodzinom, przywozimy pomoc dla kościołów, organizujemy szkolenia przygotowujące do pracy z dziećmi, konferencje młodzieżowe, pomagamy rozwijać rodzinne biznesy, organizujemy materialną pomoc dla dzieci, a przede wszystkim budujemy relacje i chcemy służyć w imieniu Pana Jezusa Chrystusa!



MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!

Jedną z najnowszych naszych inicjatyw jest zbieranie finansowego wsparcia dla ludzi, którzy w wyniku ogłoszonej pandemii koronawirusa praktycznie stracili źródła dochodu i możliwość utrzymania rodziny. Jest ich bardzo wiele! Dla nas w Polsce ta epidemiczna sytuacja jest problemem i kłopotem, ale dla Mołdawian oznacza to prawdziwą tragedię. Dzięki zebranych i przesłanym już środkom finansowym, nasi przyjaciele (trzech pastorów z pomocą osób z ich zborów) mogli zakupić żywność i dostarczyć ją potrzebującym. Akcja nadal trwa i każdy może się do niej dołączyć poprzez przesłanie swojego daru finansowego na nasze konto misyjne: Misja Przyjaciół Dzieci, numer konta bankowego: **45 2130 0004 2001 0270 2629 0001**, koniecznie zaznaczając w tytule wpłaty: **"Pomoc dla Mołdawii"**. Więcej informacji o tym, także zdjęcia i krótki opis tego co się dzieje, można znaleźć na stronie internetowej naszej Misji.



Wiemy, że niebiosa nad Mołdawią nie są zamknięte! Wiemy, że zarówno dla dzieci, młodzieży i dorosłych, dwadzieścia wieków temu, zstąpił z nieba Pan Jezus i wciąż jest blisko nich! Dlatego właśnie tam pojechaliśmy – aby opowiadać o Nim i praktycznie okazywać Bożą miłość! Aby zachęcić nasze siostry i braci w ich zmaganiach i aby zapewnić ich, że nie są sami, że mają przyjaciół w Polsce! Pojechaliśmy tam i jeździmy kilka razy w ciągu każdego roku, aby dzieci i dorośli mogli poznać swego Największego i Najlepszego Przyjaciela – Jezusa Chrystusa!

MOŁDAWIA – MAŁY KRAJ, KTÓRY POTRZEBUJE NASZYCH WIELKICH SERC!



Na zdjęciu: od lewej Jurij z żoną Katią, od prawej Wojtek z żoną Kasią

Jesteśmy ogromnie uprzywilejowani mogąc uczestniczyć w służbie Bożej, nie tylko w naszym kraju, ale także poza jego granicami. Czujemy się zaszczytni, że Pan Bóg zdecydował posłużyć się nami i uznał nas za godnych współpracowników, pomimo wielu naszych braków i niedoskonałości.

Chcę bardzo mocno podkreślić, że ta praca misyjna nie byłaby możliwa bez zaangażowania wielu osób, które dzięki swym wrażliwym, przyjacielskim sercom wspierają służbę Misji Przyjaciół Dzieci w Mołdawii! Mam na myśli siostry, braci, wolontariuszy, kościoły, po prostu współpracowników, dzięki którym jest to możliwe. Może także Ciebie? To my wszyscy razem tworzymy obraz wydarzeń. Razem, choć w różny sposób, możemy dokonać w Mołdawii czegoś wielkiego i pięknego, co przyniesie chwałę naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi! I tylko Jego imię niech będzie uwielbione!

Czy chcesz dołączyć do nas!? Możesz to zrobić już dzisiaj - po prostu zacznij modlić się o Mołdawię i o to, aby Pan Bóg pokazał Ci, jakimi drogami chce Cię poprowadzić! On kocha ten mały kraj, który potrzebuje naszych wielkich serc! Wojciech Borys, dyrektor Misji Przyjaciół Dzieci, tel. 604 469 264, borys@mpd.org.pl ; www.mpd.org.pl

CHRZEST WODNY

—
**NIEDZIELA
2 SIERPNIA 2020
GODZ. 9.30**
—



BETEL
KOŚCIÓŁ USTRŃ

